

HOMAR – OD NARODOWEGO PROGRAMU DO ZAKUPU „Z PÓŁKI” [ANALIZA]

MON przygotowuje się do podpisania umowy dotyczącej pierwszego dywizjonu systemu artylerii raketowej Homar. Resort kupi go jednak z „z półki” od Stanów Zjednoczonych, choć pierwotnie planowano, że będzie budowany w ramach narodowego programu zbrojeniowego. Na dywizjon będzie przypadać ok. 300, zamiast ok. 600 rakiet, a system będzie w standardowej konfiguracji, podczas gdy pierwotnie miał być dostosowany do szczególnych potrzeb Wojska Polskiego.

AKTUALIZACJA 11.02 14:44 W niedzielę 10 lutego szef MON Mariusz Błaszczak podał szczegóły umowy na pierwszy dywizjon HIMARS. Jej wartość wyniesie 414 mln dolarów, zostanie ona podpisana w środę 13 lutego. Według MON konfiguracja systemu będzie jak najbardziej zbliżona do tej używanej w armii amerykańskiej, a dostawy zakończą się w 2023 roku.

Trwają ostatnie przygotowania do podpisania umowy międzyrządowej na pierwszy dywizjon systemu artylerii raketowej Homar. Polska otrzyma 20 wyrzutni HIMARS wraz z pakietem rakiet i elementami wsparcia. To pierwsza tego typu broń w Siłach Zbrojnych RP, zapewniająca nowe zdolności. Jest jednak kupowana „z półki”, bezpośrednio od USA. Pierwotne plany były zupełnie inne. Homara miała budować polska zbrojeniówka, ze wsparciem partnera zagranicznego.

Choć przewidziano opracowanie w kraju całego systemu zapewniającego **autonomię eksploatacji i możliwości rozwoju** systemów raketowych, tak jednak – przynajmniej na razie – nie będzie. Liczba rakiet GMLRS, będących podstawowym uzbrojeniem w przeliczeniu na jeden dywizjon będzie też dwukrotnie mniejsza, niż w pierwotnym projekcie, i to pomimo że nie będą one produkowane na licencji w Polsce, a dostarczone z USA. Cena zakupu będzie niższa, niż w wypadku skorzystania z oferty polskiego przemysłu, ale ta ostatnia obejmowała też **budowę w kraju całego zaplecza i dostosowanie całego systemu do specyficznych, polskich wymagań.**

Homar jako narodowy program raketowy

Program Homar, zakładający wprowadzenie do Wojska Polskiego wieloprowadnicowych wyrzutni raketowych dysponujących kilkoma typami pocisków, w tym raketami o zasięgu do 300 km, został wpisany do przyjętego w grudniu 2012 roku – i wciąż obowiązującego – Planu Modernizacji Technicznej na lata 2013-22. Przygotowania do realizacji tego projektu trwały jednak już wcześniej.

Co warto podkreślić, Homar został pomyślany od początku jako program, który zarówno zwiększy zdolności operacyjne Sił Zbrojnych RP, jak i zapewni nowe kompetencje dla polskiego przemysłu obronnego. To ostatnie było o tyle ważne, że dawało możliwości samodzielnego rozwoju podobnych systemów w przyszłości, budowy nowych odmian czy wsparcia eksploatacji.

Jak mówił w rozmowie z Defence24.pl gen. bryg. rez. Jarosław Wierzchołski, były szef Wojsk

Rakietowych i Artylerii WP, dyrektor programów artyleryjskich w latach 2010-2013, przeprowadzeniu programu Homar miały towarzyszyć trzy podstawowe założenia, jeśli chodzi o współpracę przemysłową:

- Po pierwsze, ustanowienie **pełnej produkcji podstawowej amunicji**. Mowa tutaj o kierowanych rakietach, wystrzeliwanych z wyrzutni wieloprowadnicowych, najczęściej wykorzystywanych do prowadzenia ognia z tego zestawu. W systemie HIMARS tę rolę pełnią pociski GMLRS. To dałoby Polsce możliwość dowolnego zwiększenia produkcji rakiet w przyszłości na potrzeby kolejnych dywizjonów lub uzupełnienia zapasów, być może również opracowywania własnych odmian (np. z amunicją kasetową).
- Po drugie, integracja **krajowego systemu kierowania ogniem**. To miało między innymi ułatwić współdziałanie Homarów z polskimi systemami wykrywania i dowodzenia (zarówno nowe jak i zmodernizowane środki artyleryjskie w zdecydowanej większości wykorzystują system Topaz), jak i uprościć szkolenie operatorów. Przewidywano bowiem zastosowanie jednolitych konsol operatorskich w wozach dowodzenia na poziomie plutonu, baterii i dywizjonu w systemach Homar, jak i Krab, Kryl czy Langusta. System kierowania ogniem Homara byłby więc modyfikacją Topaza, być może z pewnymi elementami zagranicznymi.
- Po trzecie, zaplanowano **udział w programach rozwojowych**. Dowództwo Wojsk Rakietowych i Artylerii założyło też, że Wojsko Polskie wraz z przemysłem będą uczestniczyć w rozwoju nowych rozwiązań, przeznaczonych dla systemu rakietowego, dostarczonego przez partnera zagranicznego. Dzięki temu równoległe z wdrażaniem kolejnych dywizjonów, system cały czas zyskiwałby dodatkowe zdolności. Obecnie w programie HIMARS rozwijane są np. pociski GMLRS-ER.

Oprócz tego cały szereg elementów miało być dostarczanych przez przemysł. To np. pojazdy wszystkich typów (podwozia dla wyrzutni, ale też wozy dowodzenia), czy same wyrzutnie, produkowane na licencji. Homar miał też otrzymać krajowe środki łączności czy nawigacji.

Czytaj też: [Artyleria czeka na decyzje. „Amunicja precyzyjna, rozpoznanie i nowe środki ogniowe” \[WYWIAD\]](#)

Przygotowania do realizacji Homara przyspieszyły w 2014 roku. Po przeprowadzeniu szeregu prac analitycznych MON wydał Decyzję z 20 października 2014 r. w sprawie sposobu pozyskania „Dywizjonowego modułu ogniowego wieloprowadnicowych wyrzutni rakietowych” o kryptonimie „HOMAR”. To pozwoliło na zatwierdzenie wymagań, ocenę spełniania podstawowego interesu bezpieczeństwa państwa, i rozpoczęcie postępowania. Ówczesne kierownictwo resortu obrony deklarowało przyspieszenie programu w stosunku do pierwotnych planów, w związku z sytuacją na Ukrainie. Założono, że do 2022 roku – czyli w okresie obowiązywania obecnego PMT – zostaną dostarczone dwa dywizjony, a łącznie do służby trafią trzy (ostatni do 2025 roku).

Zaproszenie do negocjacji skierowano na początku 2015 roku do polskiego konsorcjum, z liderem Huta Stalowa Wola. W jego skład wchodziły od początku Wojskowe Zakłady Uzbrojenia w Grudziądzu i Mesko SA oraz WB Electronics. Ta ostatnia firma miała odpowiadać przede wszystkim za dostawę systemów kierowania ogniem, podczas gdy Mesko miało podjąć się licencyjnej produkcji rakiet. Na tym etapie MON planował podpisanie umowy jeszcze w 2015 roku, a rozpoczęcie dostaw – trzy lata później. **Plany te nie zostały spełnione**, a deklarowany harmonogram – jak na tak skomplikowany program – można ocenić jako **zbyt optymistyczny**.

Czytaj też: [Homar – „as” w talii polskich Wojsk Rakietowych i Artylerii](#)

Rok później doszło do ważnej zmiany w składzie konsorcjum. Rolę lidera przejęła **Polska Grupa Zbrojeniowa**, co uzasadniano posiadaniem przez PGZ odpowiedniego potencjału organizacyjnego i finansowego. Do konsorcjum doszła też spółka Rosomak SA, odpowiedzialna za opracowanie i produkcję wozów rozpoznania i dowodzenia.

Następnie trwały przygotowania do wyboru partnera zagranicznego, realizowane przez PGZ jak i MON. W międzyczasie ujawniono wyniki Strategicznego Przeglądu Obronnego, zakładające **znaczne zwiększenie zakresu pozyskania systemu Homar**. W jednym z wywiadów Antoni Macierewicz powiedział nawet, że docelowo planuje się pozyskanie ok. 160 wyrzutni (9 dywizjonów zamiast planowanych trzech).

Czytaj też: [Macierewicz: Polska kupi 160 wyrzutni Homar](#)

Na początku lipca 2017 roku, w przededniu wizyty prezydenta Donalda Trumpa poinformowano o rekomendacji PGZ dotyczącej wyboru amerykańskiego systemu HIMARS, wcześniej brano także pod uwagę propozycje z Izraela i Turcji. To pozwoliło na rozpoczęcie negocjacji w trybie międzyrządowym i wysłanie do Amerykanów wniosku o te elementy, które musiały być objęte trybem międzyrządowym FMS.

Tutaj warto zatrzymać się na chwilę, by wyjaśnić w jaki sposób miał być pozyskiwany Homar. Głównym wykonawcą było polskie konsorcjum, z liderem najpierw HSW, a następnie PGZ. **To z HSW/PGZ MON miał podpisać główną umowę na dostawę Homara**. W skład konsorcjum wchodziły spółki PGZ oraz WB Electronics. Oprócz tego, konsorcjum współpracowało z partnerem zagranicznym (koncernem Lockheed Martin). **Elementy systemu, planowane do przeniesienia do produkcji do Polski (np. w ramach licencji)**, lub też kupowane od Lockheed Martina miały być pozyskane w ramach dużej umowy w trybie **Direct Commercial Sale (DCS)**, czyli bezpośrednio między Polską Grupą Zbrojeniową a Lockheed Martin.

Z kolei w trybie FMS (międzyrządowym) MON miał kupić od rządu amerykańskiego te elementy, które **zostały zastrzeżone do sprzedaży wyłącznie przez władze USA** i nie były dostępne w trybie DCS. Dokładny zakres oferty w trybie FMS został przekazany opinii publicznej w ramach notyfikacji Kongresu. W jej skład wchodziło:

- 61 pocisków taktycznych ATACMS;
- 16 pakietów z pociskami GMLRS Unitary z głowicami odłamkowo-burzącymi i 9 z głowicami GMLRS AW. To łącznie 150 rakiet (25x6), w ramach pierwszej partii dostarczanej Polsce przez Amerykanów, jeszcze przed rozpoczęciem produkcji licencyjnej;
- 34 zestawów rakiet szkolnych LCRR (to również pierwsza partia, przed produkcją seryjną na licencji);
- 1642 zestawów sekcji kierowania i kontroli dla bojowych pocisków GMLRS (przeznaczonych do produkcji licencyjnej). **Łącznie zaplanowano więc pozyskanie 1792 rakiet dla trzech dywizjonów**, czyli prawie **600 dla każdego z dywizjonów**;
- Systemy nawigacyjne, w tym osiem zestawów UPNU (Universal Position Navigation Units);
- Wyposażenie dodatkowe, w tym przeznaczone do testów, elementy wsparcia eksploatacji, szkolenia itd.

Łączną wartość tego pakietu wyceniono na **maksymalnie 250 mln dolarów**. Wiadomo więc, że stanowił on relatywnie niewielką część całego planowanego zamówienia związanego z Homarem. Większość miała być **budowana przez PGZ lub też pozyskana w trybie DCS bezpośrednio od koncernu Lockheed Martin**. Z notyfikacji pośrednio wynikało jednak, że pewne elementy pocisków

rakietowych (związane z systemem naprowadzania) będą musiały być zakupione w trybie FMS.

Pod koniec 2017 roku przedstawiciele ówczesnego kierownictwa resortu obrony, na czele z Antonim Macierewiczem, poinformowali o trudnych negocjacjach, prowadzonych ze stroną amerykańską. Ówczesny wiceprezes PGZ Maciej Lew-Mirski mówił w grudniu: „Program Homar jest w tej chwili w decydującej fazie negocjacyjnej. Doszliśmy do momentu, gdy mamy praktycznie gotową umowę z Inspektorem Uzbrojenia i weszliśmy w decydującą fazę negocjacji z Lockheed Martinem. Partner zagraniczny musi zdecydować, czy podtrzymuje swoje deklaracje z RFI, czy też nie. Gdy pytaliśmy o transfer technologii, o licencję, o zgody eksportowe.”.

Czytaj też: [Lew-Mirski: Homar w decydującej fazie negocjacyjnej \[Defence24 TV\]](#)

Na przełomie 2017 i 2018 roku do resortu obrony trafiła oferta, która jednak nie została przyjęta. Wiadomo na pewno, że koszt propozycji złożonej MON przez PGZ był znacznie wyższy, niż zakładał to resort. „Do gry” w Homarze – na kilka miesięcy – wróciła oferta izraelska, systemu Lynx produkcji IMI Systems. Po trwających negocjacjach Polska Grupa Zbrojeniowa wysłała ponowne zapytanie ofertowe w sprawie Homara, uwzględniając obu oferentów.

Zwrot w Homarze

Ostatecznie, w lipcu 2018 roku, resort obrony narodowej zdecydował o zmianie trybu prowadzenia programu Homar. Pierwszy dywizjon przewidziano do pozyskania w trybie FMS, kolejne – jak można się domyślać – przełożono na następną perspektywę planistyczną, czyli do 2026 roku.

W wydanym przy tej okazji komunikacie MON poinformował, że „Przyczyną rezygnacji z dotychczasowego sposobu pozyskania wyrzutni są m.in. oczekiwania finansowe ze strony potencjalnych Wykonawców, w tym zagranicznych, przekraczające środki, które MON zabezpieczyło na ten cel w momencie uruchamiania zadania czyli na początku 2015 roku. W toku prowadzonych negocjacji nie było możliwe porozumienie co do wszystkich postanowień umowy oraz wymagań dotyczących ochrony podstawowego interesu państwa.”.

Resort potwierdził tym samym, że kwota oferty na Homara **przewyższała zaplanowane w momencie uruchomienia postępowania środki**. MON dodał też, że nie było możliwe porozumienie co do spełnienia wszystkich wymagań dotyczących ochrony podstawowego interesu bezpieczeństwa państwa. W praktyce może to oznaczać, że nie udało się uzyskać satysfakcjonującego rozwiązania co do **transferu technologii**. Minister Mariusz Błaszczak dodał w Radiu Maryja, że Homar ma być realizowany „w formule rumuńskiej” (Bukareszt kupił trzy dywizjony HIMARS w procedurze Foreign Military Sales, bez offsetu).

Ostatecznie wniosek Letter of Request w sprawie zakupu systemu Homar został wysłany do strony amerykańskiej w październiku ub.r. Niedługo później, bo w listopadzie, o zakupie notyfikowano Kongres, który nie wyraził sprzeciwu. Polska otrzymała zatem zgodę na zakup **w trybie FMS** pakietu obejmującego:

- 20 wyrzutni M142 HIMARS
- 36 pakietów z pociskami GMLRS Unitary, i 9 z rakietami GMLRS AW. **To łącznie 270 rakiet.**
- 30 pocisków taktycznych ATACMS
- 24 zestawy systemu kierowania ogniem artylerii AFATDS
- 20 zestawów rakiet szkolnych LCPR
- Łącznie 33 pojazdy HMMWV

- Pakiet części zamiennych, szkoleń, wyposażenia dodatkowego, wsparcia eksploatacji itd.

Łączna maksymalna kwota, jaką Polska miałaby zapłacić za tak skonfigurowany dywizjon HIMARS to 655 mln USD (netto). Ostateczna wartość transakcji, tak jak w podobnych przypadkach, może być obniżona w wyniku negocjacji.

W treści notyfikacji zwraca uwagę jednak kilka innych kwestii. Po pierwsze, **liczba podstawowych rakiet (GMLRS) jest relatywnie niska**. W pierwotnym projekcie Polska wnioskowała o zakup do 1792 rakiet dla 3 dywizjonów (56 wyrzutni), co w przybliżeniu daje ok. 600 pocisków na dywizjon, tutaj natomiast mowa o 270 pociskach dla 1 dywizjonu – to dwukrotnie mniej.

Jest to też jeden z powodów, dla którego cena zakupu jest niższa. Z nieoficjalnych informacji Defence24.pl wynika, że oferta PGZ złożona w ubiegłym roku mogła opiewać nawet na 14 mld złotych. Ta propozycja obejmowała jednak produkcję wszystkich trzech dywizjonów i większości rakiet w Polsce, wraz z **budową całego zaplecza przemysłowego** i kompleksowym wsparciem eksploatacji (co miało wpłynąć na **obniżenie kosztu cyklu życia**). Równie ważne były też terminy dostaw – zakładano przekazanie wojsku pierwszych elementów Homara – **w dostosowanej do polskich wymagań**, a nie „gotowej” konfiguracji – już w 2020 roku, co w oczywisty sposób musiało zwiększyć koszty. Nie wiadomo jaki jest termin dostawy w obecnej umowie, ale na pewno łatwiej będzie zrealizować takie zamówienie z wykorzystaniem gotowej amerykańskiej linii produkcyjnej.



Wyrzutnie WR-40 Langusta pierwotnie miały mieć zunifikowane z Homarem system dowodzenia. Fot. st. chor. Tomasz Rybarczyk

Wróćmy do notyfikacji, na bazie której będzie podpisany obecny kontrakt. Prawdopodobnie w konfiguracji dywizjonu zostaną uwzględnione pojazdy HMMWV. Pierwotnie w programie Homar zakładano, że wraz z zakupem całych modułów do produkcji trafią też wozy opancerzone 4x4, pełniące funkcje pojazdów rozpoznania czy dowodzenia. **Wybór i wdrożenie do produkcji w kraju tych ostatnich mógł otworzyć drogę do rozpoczęcia szerszych dostaw**, również poza programem Homar. Na pewnym etapie resort obrony rozważał nawet [połączenie zakupu Homara z projektem Wielozadaniowego Pojazdu Wojsk Specjalnych Pegaz](#), co pozwoliłoby na w miarę szybkie

wprowadzenie wytwarzanych w kraju pojazdów. Potrzeby WP w tym zakresie są ogromne – dość powiedzieć, że w dywizjonach Langust wciąż są używane wozy dowodzenia niższego szczebla na bazie sowieckich UAZ-469B, z kolei część obsługi wyrzutni ppk Spike-LR transportowana jest Honkerami... Z drugiej strony, w dokumencie upublicznionym przez agencję DSCA nie ma mowy o samochodach ciężarowych, co może oznaczać, że została podjęta decyzja o dostawie pojazdów Jelcz.

Czytaj też: [Wieloletnie opóźnienie Pegaza. Przetarg jednak ruszy?](#)

Po trzecie, w notyfikacji uwzględniono **zestawy systemu kierowania ogniem AFADTS** (używanego w różnych wariantach w systemach artyleryjskich U.S. Army różnych typów – także w artylerii lufowej). To kolejny system dowodzenia, wprowadzany w Wojsku Polskim. Wiąże się to z utrudnieniem eksploatacji i współdziałania z innymi środkami walki, jak i wzrostem kosztu cyklu życia (także szkoleń).

Nie jest jasne, którą konfigurację tego systemu otrzyma Polska. Koncern Leidos uzyskał w 2017 roku kontrakt na jego głęboką modernizację, do wersji 7.0, która ma być wdrażana do służby od 2020 roku. W ramach tej modernizacji po raz pierwszy od 1981 roku przeprowadzono otwarte postępowanie związane z AFATDS, którego efektem jest wspomniany kontrakt dla Leidos. Sam system, budowany i modyfikowany wcześniej przez koncern Raytheon jest w służbie od lat 90. XX wieku.

Jeżeli w produkowanych dla Polski systemach HIMARS znajdzie się jego starsza wersja, to wkrótce trzeba będzie ją modernizować. Poprzedni wariant był wielokrotnie modyfikowany, co utrudnia jego eksploatację, i jak przyznaje oficjalnie sama US Army – nie spełnia wszystkich wymogów współczesnego pola walki.



Odpalenie GMLRS w Afganistanie. Fot. Mass Communication Specialist 2nd Class Sean Furey/US Navy

Polska zawnioskowała o 24 moduły AFADTS, a więc o taką samą liczbę, jak Rumunia dla 3 dywizjonów HIMARS. Może to oznaczać, że WP dąży do posiadania większej autonomii jednostek ogniowych. W podobnym kierunku idą również ćwiczenia prowadzone w USA, obejmujące przerzut na dalekie

odległości pojedynczych wyrzutni wraz z wozami kierowania ogniem, co pozwala na samodzielne wykonywanie zadań ogniowych.

Widać więc wyraźnie, że zakres obecnie realizowanego programu Homar jest **mocno ograniczony** w stosunku do pierwotnego planu. MON uzasadnia to opóźnieniem pierwotnego projektu, i pilnymi potrzebami operacyjnymi. To zrozumiałe, biorąc pod uwagę zagrożenia, jak i fakt, że WP dziś w ogóle nie dysponuje systemem podobnej klasy, a przygotowanie i szkolenie żołnierzy jest zawsze wyzwaniem trudnym i czasochłonnym.

Z drugiej jednak strony, obecny kształt realizacji programu Homar **nie spełnia wielu z przyjętych u jego podstaw założeń**, dotyczących integracji krajowego systemu kierowania ogniem, czy budowy bazy przemysłowej, nie tylko z myślą o obsłudze tego konkretnego programu, ale także **rozwoju przyszłych zdolności**.

Wyjaśnienia MON

Wiceszef MON Wojciech Skurkiewicz, pytany przez posłów opozycji, powiedział niedawno w Sejmie, że wartość oferty przedstawionej przez konsorcjum "w sposób znaczący przekraczała wysokość środków finansowych zarezerwowanych na ten cel w planie modernizacji technicznej". Dodał też, że „Po prostu to, co przedstawiła Polska Grupa Zbrojeniowa jako lider konsorcjum wielokrotnie przewyższało nasze możliwości i środki finansowe, którymi dysponuje Ministerstwo Obrony Narodowej.”

Wiceminister mówił też, dlaczego resort nie zdecydował się na zakup innego produktu niż amerykański HIMARS. – *Pozostały systemy, które były oferowane m.in. przez Turcję czy Izrael, były bądź wprowadzone na wyposażenie własnych armii albo były użytkowane przez niestety kraje bloku wschodniego, a ich elementy w sposób niewystarczający mogły spełnić oczekiwania Sił Zbrojnych RP* – powiedział Skurkiewicz.

W ten sposób MON otwarcie przyznał, że oferta przedłożona przez PGZ – nadzorowaną przecież przez sam resort – **wielokrotnie** przekroczyła wartość zaplanowaną na to zadanie. Jakże mogły być powody takiego stanu rzeczy? Nieoficjalnie pojawiają się bardzo różne spekulacje – od niedoszacowania wartości programu przez komórki MON przy przygotowywaniu PMT, poprzez przekazanie przez amerykańskiego partnera oferty na kwotę wyższą, niż pierwotnie szacowano i deklarowano, do dodania przez samą PGZ dość dużej kwoty za zarządzanie i ryzyko, ze względu na krótkie terminy realizacji i trudności w uzyskaniu porozumienia co do podziału odpowiedzialności za program. Trudno jednoznacznie określić, która z tych przyczyn jest prawdziwa, na wzrost ceny Homara mogły też wpłynąć inne czynniki lub ich kombinacja.

Czytaj też: [Skurkiewicz: oferta PGZ w programie Homar wielokrotnie przewyższała budżet MON](#)

Czym miał być Homar?

Można za to z całą pewnością powiedzieć, czym (w pierwotnym założeniu) miał być Homar. Miał to być narodowy system, oparty na transferowanej technologii (z elementami zagranicznymi, jak np. pociski taktyczne). Co za tym idzie, w momencie zakupu jego koszt musiał być **wyższy, niż w wypadku kontraktu „z półki”**. Do kosztu budowy seryjnego sprzętu należało doliczyć przygotowanie całego zaplecza produkcyjno-serwisowego. Z drugiej strony, zbudowane w ramach programu zaplecze miało być wykorzystane również przy **innych projektach**, a także przy możliwym **zwiększeniu dostaw**, tak jak planowano to w ramach SPO. Gdyby – po hipotetycznym zakończeniu Homara zgodnie z pierwotnymi założeniami – zamówiono kolejne dywizjony do produkcji z wykorzystaniem **już istniejącego** w Polsce zaplecza produkcyjnego, prawdopodobnie w cenach realnych byłyby tańsze

(uwzględniając inflację, wzrost kosztów płac itd.) dlatego, że tego zaplecza nie trzeba by było od podstaw budować.

Trzeba też pamiętać, że w programach transferu technologii pewną trudnością są ograniczenia związane ze sprzedażą zdolności produkcyjnych. Stosowne zgody uzyskać trudniej, niż na zakup samych systemów, koszt może też być wyższy. Przykładowo, o tym, że np. głowice naprowadzające do produkowanych na licencji pocisków GMLRS trzeba będzie sprowadzać z USA, wiadomo było od dłuższego czasu. Nawet jednak opanowanie technologii budowy wyrzutni, integracji z modułem Topaz, jak i konstrukcji pocisków, silników, głowic bojowych itd. mogłoby stanowić ogromny krok naprzód dla polskiego „raketowego” przemysłu. W dłuższym czasie – być może – bazę do budowy **własnych odmian rakiet** o podobnym zasięgu i w podobnym kalibrze, z inną głowicą bojową (np. kasetową), jak i potencjalnie z systemem naprowadzania pozyskanym od partnera trzeciego (np. inercyjnym).

Czytaj też: [Polska powinna rozważyć wznowienie produkcji amunicji kasetowej \[WYWIAD\]](#)

Równie istotna była jednak budowa potencjału do wsparcia całego systemu w cyklu życia, jak i integracja krajowego systemu kierowania ogniem. To wszystko w dłuższym okresie powinno pomóc **ograniczyć koszty cyklu życia** (remontów, modyfikacji, modernizacji), ale i zwiększyć **autonomię wykorzystania całego systemu**.

Tego jednak nie uda się uzyskać, bo pierwsze postępowanie na Homara zakończyło się jednak **niepowodzeniem**. Otwarte jest pytanie, na ile rolę odegrały tutaj słabości polskiego systemu pozyskiwania sprzętu, ile odpowiedzialności spoczywa po stronie krajowej zbrojeniówki, wreszcie na ile rolę mogły odegrać czynniki zewnętrzne (presja polityczna?). Pewne jest jedno – cały „system” zakupów sprzętu dla armii kolejny raz nie okazał się skuteczny, a zapowiadanych strukturalnych zmian, powołania Agencji Uzbrojenia, dalej nie ma. W tej sytuacji istnieje ryzyko że rozwiązanie wprowadzane w ramach pilnej potrzeby „utrzyma się” jako jedyne przez dłuższy czas, a za jego modernizację trzeba będzie zapłacić, i to nie polskiej zbrojeniówce.

Co dalej?

Jak na razie pozyskiwany jest pierwszy dywizjon Homara, jeszcze w ramach środków budżetowych przewidywanych Planem Modernizacji Technicznej w perspektywie do 2022 roku. Portal wp.pl poinformował niedawno, że umowa może zostać podpisana w przyszłym tygodniu. Kolejne powinny zostać pozyskane w następnej perspektywie. Zakładając zakup po jednym dywizjone dla każdej z dywizji (w ramach pułków artylerii), daje to łącznie cztery moduły (minister Skurkiewicz mówił w Sejmie o trzech, prawdopodobnie nie uwzględniając pierwszego planowanego w ramach pilnej potrzeby). Nota bene, wielu ekspertów uważa, że Homarów powinno być znacznie więcej – nie tylko w ramach organicznych jednostek artylerii na poziomie dywizji, ale i **systemu ognia poziomego operacyjnego**, który jednak trzeba odtworzyć **od podstaw**. Trzeba pamiętać, że im więcej planujemy wprowadzić wyrzutni i rakiet, tym bardziej opłacalne i celowe staje się dążenie do współpracy przemysłowej.

MON już wcześniej deklarował, że będzie dążył do maksymalizacji udziału przemysłu w kolejnych fazach programu Homar, rozważane ma być zastosowanie offsetu. Możliwe więc, że w perspektywie przynajmniej część założeń pierwotnego programu Homar uda się spełnić. Rozmowy o współpracy przemysłowej trzeba jednak będzie prowadzić **niemal od zera**. O tym, jak może to być trudne, może świadczyć chociażby przebieg programu Wisła i przedłużające się ustalenia związane z drugą fazą. Trzeba też pamiętać, że w wypadku Wisły pewne elementy offsetu uzyskano już w pierwszej fazie (innymi słowy: **współpraca przemysłowa w Wiśle „na dziś” jest szersza, niż w Homarze**).

Jednocześnie HIMARS jest rozwijany, i w kolejnych dywizjonach należałoby już wprowadzać opracowywane właśnie przez Amerykanów rozwiązania (np. rakiety GLMRS-ER o zasięgu 150 km, które mają być gotowe z początkiem przyszłej dekady). Ale uzyskanie licencji na nowy, perspektywiczny sprzęt jest z natury jeszcze trudniejsze.

Czytaj też: [Wielkie zakupy artylerii raketowej US Army \[KOMENTARZ\]](#)

Podpisanie umowy na pierwszy dywizjon Homara zapewni więc artylerzystom pewne (i potrzebne) zdolności, ale raczej nie będzie znaczącym krokiem w celu budowy **narodowego potencjału raketowego**. Tylko w ten sposób zapewni się długofalowy wzrost zdolności operacyjnych, a także **autonomię użycia** i możliwości **samodzielnego rozwoju** systemów uzbrojenia. Obserwując przebieg tego postępowania można dojść do wniosku, że jeśli nie będzie strukturalnych zmian w systemie pozyskiwania sprzętu i zarządzania polską zbrojeniówką, to nie jest to ostatni zakup za granicą „z półki”, mający łączyć najpilniejsze potrzeby operacyjne Sił Zbrojnych RP w efekcie wieloletnich opóźnień i niepowodzeń narodowych projektów.